

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (744) 7 września 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Upomnieć, a nie obmawiać

Jednym z najczęściej spotykanych grzechów jest obmowa. W pociągu i autobusie, w pracy i w kolejce przed sklepem, przy stole i w drodze do kościoła - tematem numer jeden są ludzkie słabości, błędy i grzechy. Szczególnie bolesne jest obmawianie w gronie rodzinnym lub przyjaciół. Smutne zaś jest to, że gotowych do obmawiania można liczyć w milionach, a jak trzeba kogoś upomnieć, to nie ma chętnych, ani jednego.

Jezus nigdy nikogo nie obmawiał. Jeśli zabierał głos na temat cudzych wad, czynił to zawsze w formie upomnienia. Uczniów swoich pouczył, i to bardzo dokładnie, jak ma wyglądać braterskie upomnienie.

Jeśli dostrzegam niewłaściwe postępowanie drugiego człowieka, to zanim powiem o tym komukolwiek, mam obowiązek powiedzieć to jemu samemu. Domaga się tego miłość, czyli troska o prawdziwe dobro tego, kto postępuje niewłaściwie. Dopiero wówczas, gdy upomnienie w cztery oczy nie odnosi skutku, mogę podzielić się mymi obawami co do jego postawy z innym człowiekiem, ale nie w tym celu, by obmawiać, lecz by tego człowieka zaangażować w ratowaniu błądzącego. O tyle zatem mogę mówić o błędach drugiego, o ile mój rozmówca nadaje się do „akcji ratowniczej”. O ile razem ze mną zatroszczy się o skuteczne upomnienie błądzącego.

Trzeci etap upomnienia to zaangażowanie w nie przedstawiciela Kościoła lub nawet całej wspólnoty. Ma to miejsce wówczas, gdy zgubne działanie jednego może szkodzić wielu. Chodzi więc nie tylko o dobro upominanego, lecz i o dobro wspólnoty. Jeśli się nie uda uratować tego, kto źle postępuje, to należy ratować przed zgorszeniem innych. Upomnienie, chociaż ma miejsce rzadko, nie należy do rozmów przyjemnych. Kosztuje wiele. Można się narazić. Można stracić przyjaciela. Wiele słabości drugiego człowieka trzeba cierpliwie znosić. Tylko wtedy,

gdy w grę wchodzi wielkie wartości, należy sięgać po upomnienie. Wiele zależy od formy. Trzeba to uczynić tak, by upominany odkrył naszą autentyczną troskę o jego dobro. Jeśli nawet podczas samego upominania zareaguje zdenerwowaniem, to z perspektywy czasu odkryje, że nasze ostrzeżenie było uzasadnione i będzie za nie wdzięczny.

Upomnienie braterskie posiada dużą wartość nie tylko dlatego, że zabiega o dobro błądzącego, lecz również dlatego, że stanowi niezwykle twórczy element w doskonaleniu naszej osobowości. Zanim zdecydujemy się na upomnienie w cztery oczy, trzeba sprawę głęboko i wszechstronnie przemyśleć, trzeba ją rozważyć przed Bogiem. Trzeba się zgodzić na wszystkie wynikające z tego konsekwencje. Podjęcie takiej decyzji ubogaca nasze serce. Każdy akt miłości drugiego człowieka owocuje w naszym sercu, a co dopiero akt tak trudny, jak upomnienie. W niejednym wypadku znacznie łatwiej jest przebaczyć niż upomnieć.

Obmowa, która zawsze jest znakiem braku miłości, nie tylko niszczy dobrą opinię obmawianego, lecz i serce obmawiającego. Staje się ono koszem na śmieci, gromadzącym to, co złe z życia naszych bliźnich. Obmowa polega na przesypaniu śmieci z własnego serca w serca innych ludzi, zamieniając je w śmietniki.

W obliczu coraz poważniejszego zaśmieciania naszego środowiska przez obmowę trzeba bardzo uważać, by serca nasze nie zamieniły się w kosze na śmieci. One mają być skarbcem drogocennych wartości. Miejmy odwagę upomnieć drugiego człowieka, a wstydzmy się każdego słowa, które jest obmową. Miejmy też odwagę przyjąć upomnienie, o ile pochodzi ono z ust człowieka zatroskanego o nasze dobro.

Obserwując Mistrza z Nazaretu, w oparciu o Jego przykład, można udoskonalić miłość drugiego człowieka, która nie waha się stosować nawet mocnych upomnień, byle tylko przywieść do opamiętania błądzących. Prawdziwa miłość umie upomnieć i umie upomnienie przyjąć.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 33,7-9

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: Rz 13,8-10

Ewangelia: Mt 18,15-20

Dlaczego i co warto czytać? - ks. Andrzej poleca

Dziś o kolejnych książkach **Haliny Popławskiej**. Na początek dwie, które łączy osoba głównego bohatera - Bronisia Mączyńskiego.

Cień dłuższego ramienia. Czy w przepastnych magazynach Biblioteki Narodowej, wśród zakurzonych, starych książek, może się kryć jakakolwiek tajemnica? Czy można tam przeżyć fascynującą, niebezpieczną przygodę? A jednak właśnie tam Broniś Mączyński, nieśmiały, początkujący bibliotekarz, natrafia na tajemnicze zapiski, pozostawione przez jego pradziada. Idąc ich tropem, przeżywa wiele pełnych grozy chwil..

Renesansowa przygoda. Włochy. Małe senne miasteczko, malownicze ruiny zamku, przepastne studnie i sekretne przejścia - oto sceneria niezwykłych zdarzeń. Broniś, Maria i Franco szukają ukrytych dokumentów, mogących potwierdzić, że Franco jest ostatnim z rodu Sforzów. Poszukiwania stara się uniemożliwić działająca bez skrpułów markiza Bianca.

Inne powieści tej autorki, które proponuję przeczytać to:

Hiszpańska romanca. Hiszpania początku XIX wieku, od inwazji napoleońskiej do krwawej wojny domowej, zwanej pierwszą wojną karlistowską; Polska po upadku powstania listopadowego, gnębiona represjami - oto tło, na którym, jak na jedwabiu wachlarza w miarę jego rozkładania, wysnuwa się akcja powieści. Trynitad, główna bohaterka, jest smutna, samotna, bo niekochana. Szczęście i miłość znajdzie dopiero w Polsce, gdzie dwóch rywali ubiegać się będzie o jej serce. Kogo wybierze? Czy powstańca, cudem wróconego życiu z kopalń Sybiru, czy świetnego oficera, gorliwie tłumiącego „bunt Polaków”?

Klawikord i róża. Valentine - uboga francuska dziewczyna przyjmuje posadę guwernantki w dalekiej, obcej Polsce. Kraj ten, cierpiący po upadku powstania listopadowego, nękany pruskimi represjami, staje się wkrótce jej drugą ojczyzną, a dwór tarnowski - domem. Jednostajne, ciche dni, wypełnione pracą z Adelką, zakłócają wieści o tajemniczym Liberatorze - Wyzwolicielu w czarnej masce, walczącym w obronie ludzi prześladowanych przez zaborców. I tam niespodziewanie do serca Valentine zakradła się miłość...

W przyćmionym świetle. Pewnego majowego dnia Damian, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w parku wilanowskim słyszy wołanie o pomoc. Bez wahania staje w obronie pięknej nieznajomej. I w ten sposób rozpoczyna się jego szalona, pełna dramatycznych wydarzeń przygoda z historią. Towarzyszy mu Aleksy Horst, niezwykle przybysz z odległej epoki. Damian nie wie, że Aleksy stara się uchronić go przez śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Wakacje w Grenoble. Dwoje młodych, których na wakacjach połączyła miłość, rozdzielili wkrótce cała Europa w ogniu wojny. Czy Witold zapomniał o ukochanej? Czy na jego milczenie wpłynęła tajemnicza śmierć brata? I jak

zginął Bohdan? Na te pytania szuka odpowiedzi Władek, student warszawskiej SGH.

W powieści **Wieczne powroty** pisarka opowiada o prawdziwych zdarzeniach, jakie były udziałem naszych rodaków zamieszkujących Kresy Wschodnie, zmuszonych do opuszczenia domu rodzinnego i ziemi swoich przodków, najczęściej bez możliwości powrotu. Bohaterowie powieści, której akcja toczy się na Podlasiu, w aktualnych granicach Rzeczypospolitej, mają więcej szczęścia, jak ptaki wracają do swego gniazda. I chociaż są już w drugim czy trzecim pokoleniu potomkami tych, którzy z wyroku historii opuścili rodzinny dom i zmarli na obczyźnie, to przecież, tak samo jak ich rodzice i dziadkowie, kochają ten zrujnowany dworek i ziemię wokół niego.

Halina Popławska urodziła się w Wilnie w rodzinie ziemiańsko-inteligentkiej. Jest romanistką; studiowała na uniwersytetach w Warszawie, Paryżu i Florencji. Była wykładowcą w katedrze iberystyki na Uniwersytecie Warszawskim, obecnie na emeryturze.

Wszystkie książki tej autorki znajdują się w bibliotece parafialnej.

Biblioteka parafialna jest czynna w każdy **wtorek** po mszy św. o godz. 8.30 do 10⁰⁰ oraz w **środy i piątki** po wieczornej mszy św. do 19³⁰.

Święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny

... obchodzimy 8 września. Jednak niewiele wiemy o historycznej stronie tego wydarzenia. Ze źródeł apokryficznych, czyli pozabiblijnych, dowiadujemy się tylko, że Maryja urodziła się posuniętym już w latach św. Annie i św. Joachimowi.

Przypuszczalnie zatem przyszła na świat jakieś 16-20 lat przed narodzeniem Jezusa.

Pomimo tych skąpych informacji wiemy, że narodzenie się Izraelitki o imieniu Maryja było częścią zbawczego planu Boga. Urodziła się Ona bowiem w jednej z wielu pobożnych rodzin, które oczekiwały pojawienia się Mesjasza. Otrzymała następnie bardzo popularne w owych czasach imię - Maryja, a Jej przyścisłu na świat nie towarzyszyły niezwykle znaki.

Cud tego wydarzenia polegał na tym, że przychodzi na świat dziewczyna, dzięki której Bóg realizuje swe zamiary wobec całej ludzkości. Bóg lubuje się w prostocie. Można zatem powiedzieć, że Maryja doskonale pasuje do Jego upodobań. Ponadto zgadza się Ona całkowicie na realizację Bożej woli w swoim życiu. Dlatego też właśnie Maryja ukazuje nam we wspaniałym sposobie, że każdy z nas może być narzędziem w Bożych rękach. Bóg zaś na Jej przykładzie objawia nam prawdę, że do realizacji swoich planów względem człowieka potrzebuje z jego strony pełnego zaufania i współpracy.

Rolnicy, ludzie ciężkiej pracy i prostoty serca, nazwali święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny świętem Matki Bożej Siewnej. Połączyli oni cud narodzin Matki Bożej z cudami, jakich codziennie doświadczamy w otaczającej nas przyrodzie. Najlepszym tego wyobrażeniem są ziarna zbóż. One w zwyczajny, a jednocześnie w tak cudowny sposób ukazują dobroć Boga, który daje im siłę do dalszego rozwoju.

Przeżywając święto narodzin Najświętszej Maryi Panny, stawajmy się ludźmi prostych serc, bo inaczej największe rzeczy mogą przejść obok nas niezauważone.

Tygodnik "niedziela" Nr 36 - 3 września 2006r.

Obrazki świąteczne

Przed kilku dniami na Onecie zamieszczony był artykuł z „Przewodnika Katolickiego”, mówiący o świętowaniu niedzieli. Bardzo mnie zainteresował a ponieważ wielu czytelników „Po górach, dolinach...” nie korzysta z Internetu, postanowiłam go zamieścić w naszej gazecie. Odebrałam go jako bardzo „swojski”, opisujący postawy wielu z nas... Zapraszam do lektury i do refleksji (Barbara Langhammer).

!.../ Niedziela w języku łacińskim to Dies Dominica, czyli Dzień Pański, a jeśli Pański to Boży, a zatem najlepszy z możliwych. Skoro tak, to warto, abyśmy zastanowili się, jak powinno wyglądać nasze świętowanie niedzieli.

Boże drogowskazy

Pan Bóg zatroskany o dobro człowieka dał nam 10 drogowskazów do nieba, a wśród nich jest jeden ze szczególnym podkreśleniem - "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

Każdy z nas wie, że w niedzielę należy odłożyć codzienne obowiązki i świętować. Najważniejszym obowiązkiem człowieka wierzącego w tym dniu jest uczestnictwo we Mszy św., a także powstrzymanie się od wykonywania prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu należnej czci Bogu. Czy jednak do końca rozumiemy, co kryje się pod słowem "świętowanie"? Czy potrafimy odróżnić przeżywanie niedzieli w duchu chrześcijańskim od praktyki cotygodniowego "weekendu", związanego z wypoczynkiem lub beztroskim leniuchowaniem? Mogłoby się wydawać, że niedziela, jako Dzień Pański, powinna być czymś oczywistym dla chrześcijan. Jednak okazuje się, że wcale z tą oczywistością tak łatwo nie jest. Popatrzmy na kilka obrazków świętowania.

Obrazek pierwszy

Kończy się niedzielna Msza św. Jeszcze podniosły śpiew: "My chcemy Boga" i wierni wychodzą z kościoła. Jedni wsiadają do samochodów, inni wędrują osiedlowymi uliczkami do swoich domów, ale najwięcej zmierza w kierunku pobliskiego sklepu. Wśród nich wiele nobliwych osób starszych. Gdyby im powiedzieć, że postępują niestosownie - pewnie bardzo by się zdziwili. Przecież nic złego nie robią, byli w kościele, sklep otwarty - w czym problem?

A mnie się wydaje, że problem jest w samym słowie "świętowanie", ponieważ często spłyca się je po prostu "do pójścia do kościoła". Jeżeli przeżycie niedzieli ograniczy się tylko do uczestnictwa w Eucharystii, jako jedyny punkt świętowania, to niewiele z tego świętowania wynika i wcześniej czy później nas znuży. Zresztą nawet uczestnictwo we Mszy św. często nie jest świętowaniem, tylko po prostu zwykłym "byciem" w kościele, bez rzeczywistego uczestniczenia.

Jedno jest pewne - przykazanie brzmi: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", a nie "Pamiętaj, abyś w niedzielę był na Mszy Świętej". I jeszcze jeden argument trzeba wziąć pod uwagę: wyruszając na niedzielne zakupy, zmuszam innych do pracy, ograniczam ich prawo do niedzielnego wypoczynku i praktyk religijnych.

Obrazek drugi

Niedzielna Msza św. Przed kościołem grupki młodych ludzi. Niektórzy stoją milcząco, inni rozmawiają, ktoś korzysta z telefonu komórkowego. Podchodzi kapłan i zachęca do wejścia do świątyni. Jego słowa trafiają w mur obojętności. Jakby mówił w obcym języku. Ale chyba jednak rozumieją, bo jeden młodzieniec odpowiada rezolutnie: Przecież Pan Bóg jest wszędzie! Tyle zapamiętał po kilku latach lekcji religii...

Obrazek trzeci

Przed kościołem w czasie Mszy św. stoi kilkadziesiąt osób. Kiedy po kazaniu kapłan wychodzi zebrać ofiarę, orientuje się, że przed kościołem panuje cisza. Ktoś zapomniał włączyć zewnętrzne nagłośnienie. Z licznej grupy stojących przed kościołem nikt nie pofatygował się, aby wejść do zakrystii, powiadomić księdza. Nikogo nie interesowała niedzielna ewangelia, kazanie... Oni przyszli tylko spełnić niedzielny obowiązek.

Obrazek czwarty

Pewna pani z dużym zaangażowaniem świętuje niedzielę. Rano wysłała męża i dzieci do kościoła, a sama przygotowuje obiad dla rodziny. Zaraz po obiedzie zostawia w domu męża z dziećmi i wychodzi do kościoła. Idzie najpierw na spotkanie Rodziny Radia Maryja, później jeszcze na modlitwę w grupie modlitewnej, i jeszcze udziela się w punkcie Caritas. Po wieczornej Mszy św. jeszcze jedno spotkanie. Do domu wraca późnym wieczorem, wymodlona, zadowolona, umocniona w wierze. I pewnie wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że całe niedzielne przedpołudnie i całe niedzielne popołudnie mąż został sam z dziećmi. Spaceruje z nimi, rozmawia, próbuje sensownie wypełnić czas.

Obrazek piąty

Każdy, kto podróżuje w niedzielę drogami i ulicami naszych wiosek i miasteczek, zwraca uwagę na grupki ludzi stojące przy otwartych sklepach i pijalniach piwa. Mieszkańcy gromadzą się tam od samego rana. Leje się piwo, sypią przekleństwa. Półnaczy nierzadko ludzie świętują niedzielę. Może nawet "byli w kościele". Czego jeszcze więcej od nich wymagać? Przecież świętują, mają prawo od rozrywki.

Były jeszcze dwa „obrazki”. Jeden o giełdzie samochodowej drugi o pracy wokół domu w niedzielę.

Zamiast obrazka

Może wystarczy obrazków, aby stwierdzić, że ostatnio coś niedobrego dzieje się ze świętowaniem niedzieli. Przypomnijmy sobie niedziele naszego dzieciństwa, a zobaczymy, jak wiele się zmieniło w naszym świętowaniu, jak dużo straciliśmy z piękną rodzinną - ciepłą przeżywania niedzieli. Trzeba czujności, aby nie okazało się, że ktoś nam "wykradł" niedzielę z naszego życia.

Zwłaszcza dwa zjawiska budzą niepokój. Po pierwsze, niedziela coraz bardziej zmienia się w drugi dzień weekendu, często bez uczestnictwa we Mszy Świętej; po wtóre, u bardzo wielu katolików załamała się zasada, że niedziela dopuszcza tylko pracę konieczną. Załoczone bazy, supermarkety i giełdy, odwiedzane nierzadko po drodze z kościoła, a często zamiast kościoła, wskazują, że problem jest poważny i wymaga gruntownego przemyślenia ze strony duszpasterzy i wiernych. !.../

Czy to do nas?

Ktoś powie: czy trzeba o tym mówić czytelnikom "Przewodnika Katolickiego?". Pewnie trzeba. Bo chociaż nie wątpię, że czytelnicy "Przewodnika" uczestniczą we Mszy św., to już głowy bym nie dał, że nie można ich spotkać w niedzielę w sklepach i na giełdzie. A może wśród tych "Świątecznych obrazków" są ich bliscy i znajomi? Kto ma im odwagę powiedzieć o niestosowności ich postępowania? Ktoś powiedział mądre słowa: *Żeby zło triumfowało, wystarczy, by dobro milczało.* I zło triumfuje, bo dobro milczy...

Była kiedyś piękna akcja: "Stop! W niedzielę nie kupuję" - Może warto ją rozszerzyć: "Stop! W niedzielę świętuję!"

Rodzino, jaka jesteś? -

Tradycje rodzinne (dokończenie)

Rytm życia rodziny

Tradycja tworzy rytm życia rodzinnego: codzienny, tygodniowy, miesięczny, roczny, pokoleniowy. Stworzenie stałego rytmu życia rodzinnego, mimo szybkiego tempa naszej rzeczywistości, wymaga od rodziców świadomego wysiłku. Budowanie tradycji nie polega na sztywnym narzuceniu wszystkim członkom rodziny zwyczajów, które rodzice wynieśli ze swoich domów. Tradycja rodzinna winna być żywa. Winna być też pielęgnowana przez wszystkich członków rodziny. Rodzice, zwłaszcza zaś ojciec, proponują pewne zwyczaje i formy, ale wszyscy członkowie rodziny wcielają je w życie.

Kiedy brakuje stałego rytmu wyznaczonego tradycją, życie rodzinne staje się chaotyczne i przypadkowe. Najważniejsze sprawy rodzinne i osobiste są wówczas przeżywane w atmosferze pośpiechu, przypadkowości i nieładu. Łatwo wówczas o zbanalizowanie najważniejszych ludzkich wartości i spraw. I choć budowa rodzinnego rytmu życia wyznaczonego przez tradycję wymaga sporego wysiłku i troski rodziców, to warta jest starań i zachodu, gdyż z czasem rytm ten ułatwi życie wszystkim. Życie staje się wówczas bardziej spójne, spokojne i harmonijne.

Rytm życia rodzinnego wyznaczony tradycją dotyczy zarówno najprostszych spraw (ranne wstawanie, wyjście do pracy lub do szkoły, wspólne posiłki, czas nauki, modlitwa, spacer, domowe sprzątanie, odwiedziny dziadków itp.), jak też ważnych dla poszczególnych członków i całej rodziny wydarzeń (świętowanie rocznicy ślubu, urodzin, imienin, pierwszych Komunii św., świąt kościelnych, zakończenia roku szkolnego, świąt narodowych, rocznicy śmierci bliskich osób itd.). Tradycyjny rytm życia rodzinnego nie powinien być jednak niepodważalny. Byłby on bowiem wówczas zbyt uciążliwy dla dzieci. Nie powinien też przemieniać się w rytualizm, który ogranicza, krępuje i niekiedy wzbudza chore poczucie winy. Ustalenie rodzinnego rytmu wymaga umiejętności łączenia pewnej swobody z podporządkowaniem się rodzinnej wspólnoty stałym regułom życia.

Dzieci stosunkowo łatwo podporządkowują się rytmowi życia rodzinnego, jeśli istnieje emocjonalna więź dzieci z rodzicami. Klimat wzajemnej akceptacji, życzliwości i spontaniczności sprawia, iż dzieci przyjmują z zaufaniem sposób życia, jaki proponują im rodzice. Problem podtrzymania pewnej stabilności rytmu życia rodziny może okazać się trudny w okresie dojrzewania dzieci, kiedy są one bardziej nastawione na kontakty z rówieśnikami niż na związek z rodziną. Jest to jednak sytuacja przejściowa. Więzy z rodzicami i rodzicielstwem oraz siła tradycji mogą okazać się czynnikiem decydującym o uczestnictwie w życiu rodzinnym.

Budowanie codzienności

Gdy w domu nie ma ustalonego codziennego rytmu życia, wówczas zdarza się, że rodzice prowadzą nieustanne wojny z dziećmi o każdą ich czynność i zajęcie: o obecność na posiłkach, powrót do domu o wyznaczonej porze, pójście na spoczynek, ranne wstawanie, porządek w pokoju, codzienną modlitwę itp. Ponieważ rodzina nie ma stałego ryt-

mu życia, codziennie trzeba ustalać wszystko od nowa: godziny posiłków, snu, czasu oglądania telewizji, wykonania zajęć domowych. Brak stałego rytmu w życiu dziecka jest najczęściej przejawem chaotycznego trybu życia rodziców. Jeśli nie umieją rozplanować swojego dnia, to nie potrafią pomóc w tym względzie własnym dzieciom. Wszystko niemal robi się wówczas nieregularnie i bez planu. Życie staje się jedną "wielką improwizacją". W takim improwizowanym sposobie życia najtrudniejsze sprawy odkłada się zwykle na ostatnią chwilę, toteż często stają się one źródłem konfliktów rodzinnych.

W budowaniu codzienności dziecka ojcu przypada szczególnie ważna rola. On ot bowiem staje się dla dziecka uosobieniem porządku, prawości i stabilności. Dziecko może stworzyć sobie pewien stały rytm w życiu, odwołując się do autorytetu ojca. Ojciec może pomagać dziecku w pokonywaniu jego zmienności uczuciowej, rozkapryśnienia, niekonsekwencji w działaniu i szybkiego zniechęcania się. Jest to konieczne dla zbudowania stałego rytmu życia.

Ojciec nie powinien jednak narzucać dziecku rytmu dnia. Byłoby to rozwiązanie eliminujące twórczy udział dziecka. Sztywne trzymanie się poleceń ojca stanowiłoby dla dziecka przeszkodę w jego rozwoju. Dziecko z niezbędną pomocą rodziców winno samo stworzyć sobie stały rytm dnia. Rytm codziennego życia musi się oczywiście zmieniać w miarę dorastania dziecka. Im dziecko będzie starsze, tym większy będzie jego udział w planowaniu swoich codziennych zajęć. We wczesnym dzieciństwie rodzice na ogół planują dziecku niemal cały dzień. W miarę dorastania dzieci stają się bardziej samodzielne w planowaniu swojego codziennego życia. Ciągłe kłótnie rodziców z dziećmi w okresie dojrzewania o ich codzienny styl życia wynikają - jak sądzę - z braku wypracowania tego stylu we wcześniejszym okresie.

Rytm życia dziecka nie jest jednak wyizolowany z rytmu życia całej rodziny. Jest on pewnym odbiciem rytmu życia rodzinnej społeczności. Rytm ten z pewnością nie powinien być zbyt sztywny. Winien dopuszczać sytuacje wyjątkowe. Dzieciom potrzebna jest świadomość, iż ojciec nie narzuca im niczego apriorycznie, ale wymaga od nich jedynie pewnej racjonalności w planowaniu i przeżywaniu codzienności. Nie rodzice, lecz samo życie narzuca dziecku rytm codziennych zajęć. Życie domaga się pewnej stabilności i regularności w codziennych zajęciach, w pracy, w posiłkach, wypoczynku. Dziecko bez trudu odnajduje się stałym rytmem życia, gdyż ten daje mu duże poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Staje się on czymś naturalnym. Dziecko samo nieraz domaga się od swoich rodziców, aby szanowali wypracowany przez nie rytm życia.

Józef Augustyn

z książki: Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe, Kraków 1999

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Droga młodzieży i dzieci - **Pamiętajcie, Bóg was widzi, kocha, szuka i liczy na was:** On jest normą, celem, nagrodą, sprawiedliwością, miłosierdziem. Przed Nim dokona się rozliczenie waszego życia. On ma dla was życie wieczne.

z folderu „Rok Rodziny w diecezji bielsko-żywieckiej

Kącik poezji

Wszystko co dawne

Dlaczego dom rodzinny widać choć go nie ma
 i lampę co zgaszono trzydzieści lat temu
 i psa co szczekał groźnie a chciał nas powitać
 wciąż rzeczywiście to co niemożliwe
 czemu to co nie jest chlebem ważniejsze od chleba
 czemu ci co odeszli są bardziej obecni
 i nawet dawna miłość co straszyla grzechem
 stroi miny zabawne bo stała się duchem
 miłość to samotność co łączy najbliższych
 stąd czyste nawet co jest zbyt gorące
 fotografie prawdziwe - bo już niepodobne
 choćbyś nie chciał stać w miejscu tylko się spieszył
 jak nagietki co kwitną przed dziesiątą rano
 czemu ból pisze wiersze
 nie idiotka ręką
 wszystko po to by pytać
 co nas łączy z ciałem

ks. Jan Twardowski

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Wrzesień

Intencja ogólna: Aby ci, którzy z powodu wojen czy panowania opresyjnych reżimów są zmuszeni do opuszczenia domu i ojczyzny, znaleźli u chrześcijan pomoc w obronie i zabezpieczeniu swoich praw.

Intencja misyjna: Aby każda rodzina chrześcijańska, dochowując wierności sakramentowi małżeństwa, pielęgnowała wartości miłości i wspólnoty jako mała wspólnota ewangelizacyjna, otwarta i wrażliwa na materialne i duchowe potrzeby braci.

Ku refleksji

O dobrym człowieku

Stary mędrzec spotkał któregoś dnia człowieka, który swej dobroci chciał wystawić jak najlepsze świadectwo. Opowiadał więc, że biednym rozdaje część dochodów, że troszczy się o więźniów, że dwa razy w tygodniu odwiedza chorych. Rozmówca wysłuchał wynurzeń, a potem powiedział:

- Tak?! Jesteś dobrym człowiekiem?! Idź przeto i zapytaj się twojej żony, co o tobie myśli; twoich dzieci, jak cię widzą; twoich krewnych, czego od ciebie oczekują; twoich sąsiadów, co o tobie opowiadają i twoich kolegów, jak o tobie mówią! A potem przyjdź i powiedz mi, jak dobrym jesteś człowiekiem!

Z ziarenek powstają góry, z minut lata, z kropel morza, a z tzw. drobiazgów - życie ludzkie (Aleksander Ptohl)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Z życia parafii



- W poniedziałek rozpoczął się nowy rok szkolny i katechetyczny. Z tej okazji o godz. 16³⁰ Ksiądz Proboszcz przewodniczył mszy św., której intencją była modlitwa za dzieci, ich nauczycieli i rodziców - o potrzebne łaski i dary Ducha Św. Po mszy św. odbyło się spotkanie uczniów, którzy będą się przygotowywać do przyjęcia sakramentu bierzmowania w tym roku szkolnym.

Młodzież szkół średnich miała swoją mszę św. w piątek wieczorem. Potem osoby chętne zostały zaproszone na pierwsze spotkanie formacyjne.

- W poniedziałek miało miejsce kolejne czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha”.
- W środę wieczorem Ksiądz Proboszcz spotkał się z katechetami. Ustalono program pracy na najbliższy rok.
- Miniony tydzień był *tygodniem eucharystycznym* ze stosownymi nabożeństwami. W sobotę księża odwiedzali chorych i starszych Parafian w domach.

Katecheza:

SP1: klasy 2-gie - ks. Andrzej Filapek;
 pozostałe: s. Aneta Folkert;


SP2: klasy 1-sze - p. Michalina Tschuk;
 klasy 2-gie - ks. Andrzej Filapek;
 pozostałe - p. Katarzyna Burzyńska;

Gimnazjum 1: klasy 1-sze i 2-gie - p. Ilona Puchała;
 klasy 3-cie - ks. Andrzej Filapek;

Gimnazjum 2: p. Michalina Tschuk, ks. Zbigniew Zachorek, o. Krzysztof Ruszel;

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych: ks. Zbigniew Zachorek, o. Krzysztof Ruszel;

Przedszkola: na Partyzantów: p. Ilona Puchała;
 pozostałe: p. Michalina Tschuk.



**Koło Przyjaciół
 Radia Maryja
 zaprasza wszystkich członków
 na godzinę różańcową
 - we wtorek (09. 09) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Ludwika Palowicz
 Waleria Kozłowska
 Brygida Surma
 Tadeusz Krawczyk
 Antonina Tarnówka
 Joanna Adamczyk
 Franciszka Galbierz-Krośniak
 Łucja Kula



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
 wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz
 radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Uwaga Konkurs!!!

Zagadkowe spotkania biblijne

Zachęcam Was do przeczytania poniższego tekstu. Opowiada on o postaci znanej ze Starego Testamentu. Przeczytajcie uważnie, a jeśli wiecie, o kim jest ta historia, napiszcie jego imię na małej karteczce, dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzucicie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedsionku naszego kościoła albo przynieście do zakrystii. Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda książkowa. Powodzenia!

Jego matka, która miała na imię Anna, długo nie mogła mieć dzieci i bardzo się z tego powodu martwiła. Kiedy wraz z mężem przybyła do domu Bożego, aby jak co roku złożyć Bogu ofiary, gorąco prosiła Boga o dziecko, którego bardzo pragnęła i obiecała, że jeśli urodzi chłopca, odda go na służbę Bogu. Pan wysłuchał jej pokornej i żarliwej modlitwy, dał jej oczekiwanego syna. Gdy chłopiec miał około trzech lat, zaprowadziła go do domu Bożego, oddała pod opiekę kapłanowi. Chłopiec rósł i coraz bardziej podobał się Bogu i ludziom, a jego matka odwiedzała go tylko raz w roku i przynosiła nowe ubranie.

Pewnej nocy, kiedy wszyscy spali, chłopiec usłyszał, że ktoś woła go po imieniu. Wstał i pobiegł do kapłana, myśląc, że to on go wołał. Kapłan zdziwiony odesłał go z powrotem do łóżka. Powtórzyło się to trzy razy, wreszcie kapłan zrozumiał, że to sam Bóg woła chłopca i pouczył go, aby jeśli znowu usłyszy ów głos wzywający go po imieniu odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Chłopiec uczynił, jak mu polecił kapłan, a Pan przyszedł i sam przemawiał do jego serca...

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH



Znacie zapewne historię świętego ojca Pio, zakonnika, który na swym ciele nosił stygmaty, czyli rany, takie jak ukrzyżowany Pan Jezus. Ojciec Pio poświęcał długie godziny na słuchanie spowiedzi świętej. Musiał to robić w sposób niezwykły, skoro do jego konfesjonału ustawiały się nawet kilkudniowe

kolejki ludzi z całego świata.

Pewnego razu do spowiedzi ukłękła też pewna bardzo elegancka i bogata kobieta, która przyjechała z Anglii. Ojciec Pio spojrzął na nią, a następnie gwałtownie zamknął przed nią kratki konfesjonału i zawołał:

-Dla Pani nie mam czasu!

Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo zawstydzona i upokorzona poczuła się ta kobieta. Wykazała jednak sporo samozaparcia i przez kolejne 20 dni próbowała przystąpić do sakramentu pokuty. Wciąż jednak spotykała ją taka sama odprawa, mimo, że wiele osób próbowało wstawić się za nią. Ojciec Pio okazał się nieugięty. Wreszcie usłyszała:

-Ślepa biedaczko, zamiast uskarżać się na moją surowość, zastanów się raczej, jak możesz dostąpić Miłosierdzia po tylu latach świętokradztwa? Żeby zachować pozory przyjmowałaś przez całe lata Komunię świętą będąc w stanie grzechu śmiertelnego!

Poruszona do głębi kobieta nawróciła się, a dzięki jej świadectwu możemy uświadomić sobie, jak ważne jest, byśmy Komunię świętą przyjmowali z należytą czcią.

Ojca Pio bardzo bolało powierzchowne traktowanie Najświętszego Sakramentu czy nieodpowiednie zachowanie w kościele: rozmowy i niedbałe przyklęknięcie.

Pamiętajmy zawsze, kogo przyjmujemy w Komunii świętej, bo kiedy Najwyższy przychodzi do naszych serc, nie ma miejsca na żarty i rozmowy z kolegą czy koleżanką.

O szkole na wesoło

Jasio przychodzi ze szkoły i mówi:

- Tato, zrobiłem dobry uczynek!
- To dobrze, a co to było?
- Kolega podłożył pinezkę na krzesło nauczyciela i gdy nauczyciel miał usiąść, odsunąłem mu krzesło.

Ojciec do syna:

- Czy zdajesz sobie sprawę z tego, ile nas kosztuje twoja nauka?
- Tak, tato. Dlatego staram się uczyć jak najkrócej i jak najmniej.

Pani w szkole pyta Jasia:

- Powiedz mi kto to był: Mickiewicz, Słowacki, Norwid?
- Nie wiem. A czy pani, wie kto to był Zyga, Chudy i Kazeł?
- Nie wiem - odpowiada zdziwiona nauczycielka.
- To co mnie pani swoją bandą straszy?

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl